

Górnik

DARMOWA GAZETA NIE TYLKO DLA GÓRNIKÓW
18 WRZEŚNIA 2008 • ROCZNIK 5 NUMER 38



Obchody Dnia Górnika dobiegły końca. Fot. Bogusław Krzyżanek

Historia kołem się toczy

Nowoczesna i perspektywiczna po 50 latach

KARWINA (bł) Tegoroczne obchody Dnia Górnika dobiegły końca. Ostatnim festywnym dedykowanym górnictwu świętu była uroczystość w Parku im. Bożeny Némcewowej w Karwinie, zorganizowana przez Kopalnię „CSM”.

Jak już informowaliśmy, stonawskie przedsiębiorstwo górnictwa nie świętowało jednak tylko Dnia Górnika. W dniu 1 września minęło dokładnie 50 lat od chwili, kiedy zaczęto jego budowę. W latach 70. do kopalni przyłączył się przydomek „młoda, nowoczesna i perspektywiczna”. Zgodnie z informacją prasową OKD, dokładnie taką pozostaje także dziś. Kluczowe znaczenie ma w tym kierunku nowa technika górnictwa, którą spółka OKD instaluje w podziemiach kopalni w ramach programu optymalizacji produkcji POP 2010.

„Od kwietnia pracuje u nas nowy kompleks chodnikowy, składający się z kombajnu chodnikowego i dalszego sprzętu – urządzeń energetycznych, przenośnika taśmowego, wentylatora klimatyzacji” – opisuje

dyrektor Kopalni „CSM” Josef Kasper. „W listopadzie spodziewamy się całego kompleksu ścianowego amerykańskiej firmy Bucyrus. Wzrośnie bezpieczeństwo, a także wydajność pracy”.

Według danych rzeczownika OKD Vladislava Sobola, w ramach programu POP 2010 do Kopalni „CSM” trafią w bliskiej przyszłości następne dwa kombajny chodnikowe oraz dwa kompleksy ścianowe. Łączna wartość inwestycji zrealizowanych w związku z projektem przekroczy dwa miliardy koron. Roczna produkcja Kopalni „CSM” waha się na granicy 2,5 miliona ton węgla. Przygotowane plany wydobycia opiewają na kolejnych co najmniej 20 lat.

Od 1 stycznia 1969 do dni dzisiejszych Kopalnia „CSM” dała ponad 90 mln ton węgla. Gdyby załadować to wszystko na wagony pociągu towarowego, to jego długość sięgałaby 25 tysięcy km. Przedstawia to odległość tam i z powrotem z Pragi do australijskiego Sydney.

Władysław Strzebiński

Jestem wdzięczny Martinowi i OKD

Rozmawiamy z łódzkim rzeźbiarzem Januszem Czumaczenką

OSTRAWA Mógł zostać ligowym piłkarzem, wybrał rzeźbiarstwo. Skończył Akademię Sztuk Pięknych im. Władysława Strzebińskiego w Łodzi i zaangażował się w niej jako pedagog. Dziś prowadzi tam pracownię rzeźby na wydziale grafiki i malarstwa. Sukcesy artystyczne nie zawróciły mu w głowie: jest otwarty, serdeczny, przyjacielski.

Na zakończonym w ubiegłym tygodniu 4. Międzynarodowym Sympozjum Rzeźbiarskim „Landek 08” w Muzeum Górniczym OKD w Ostrowie 44-letni łódzianin Janusz Czumaczenko podjął ciekawy temat: wyrzeźbił kalendarz.

Dlaczego właśnie kalendarz?

Przez ostatnie dwa lata kontynuując cykl rzeźb o wspólniej nazwie Korespondencje. Tworzą go listy do żony, listy z wakacji, kartka świąteczna. Kalendarz jest również taką korespondencją. Również w kalendarzu zwykliśmy zapisywać różne sprawy i stąd staje się on czymś w rodzaju pamiętnika. Podobnie jak listy. Przypomina o mijaniu kolejnych dni, o przemianach czasu. Wyznacza tę chwilę, w której żyjemy, w której możemy powiedzieć coś o sobie, pozostawić coś. Uważam, że jest to dobry temat dla rzeźby. My mamy tutaj te kilkadziesiąt lat życia, ale kamień pozostanie.

Jak człowiek staje się rzeźbiarzem? Co jest w tym zawodzie takiego fascynującego?

Powiem tak. Pochodzę z niezamożnej rodziny i od małych lat wszystkie swoje zabawki lepiłem z gliny. Głina wysychała i miałem żolnierzyki, czajki, wszystko, czego chciałem. To w czwórnoku pozostaje. Idąc do liceum plastycznego, wiedziałem, że chcę być rzeźbiarzem. A co jest w rzeźbiarstwie fascynującego? Dla mnie wszystko. Materiał jest fascynujący, ciężka praca jest fascynująca. Fascynujące jest to, że robi się coś konkretnego. Bo rzeźba to konkret, a nie coś ułotnego, jak na przykład rysunek. Ja nie wyobrażam sobie bycia kimś innym, niż rzeźbiarzem.

Mówi pan o ciężkiej pracy. Z jakimi narzędziami pracuje rzeźbiarz? I jaka jest pana metoda artystyczna?



Obok rzeźbionego w granicie Kalendarza, Janusz Czumaczenko wykonał jeszcze abstrakcyjną kompozycję z białego marmuru.

Jak się pracuje w materiale, to trzeba mieć młotki pneumatyczne, szlifarki elektryczne z piłami diamentowymi, pneumatyczne szlifarki do polerowania, tarcze diamentowe, tarcze do polerowania i szlifowania... No i oczywiście ręczne młotki i dłuta. To podstawa. Jeśli chodzi o metodę artystyczną, ja zawsze najpierw przypatruję się kamieniu i wychodzę z jego kształtu. Projekt, idea to oczywiście sprawa ważna. Wszystko jednak zależy od kamienia. W akademii uczy się studentów na grafice, że należy najpierw narysować projekt i później idealnie to wyciąć. Wtedy jednak mógłby to tak samo wyciąć rzeźmiśnik. Normalne jest, że kształt kamienia zmusza nas do innego patrzenia. Możemy sobie coś narysować, ale rzeczywistość nas później weryfikuje.

Podczas inauguracji sympozjum powiedział pan, że nie przepada za podobnymi imprezami. Jak ocenia ją pan z perspektywy czasu?

Ja nie jestem typem takiego ekspansywnego artysty, który odwiedza plenery i sympozja i objeżdża wystawy. W przypadku Landeku była to jednak decyzja dobra i jestem z niej bardzo zadowolony. Podoba mi się to miejsce, są tu sympatyczni ludzie i zebrałem sporo doświadczeń. Jak pracuje się samemu, to nie ma tej wymiany poglądów, możliwości patrzenia, z jakimi narzędziami, z jakimi maszynami pracują inni. U nas w Łodzi nie ma

wydziału rzeźby, gdzie można by się podzielić doświadczeniami. Dlatego jest to dla mnie takie ważne.

Jeszcze jedno pytanie: W czwartek 5 września zjeździł pan na Kopalnię „CSM”. Jakie wrażenia z podziemi?

Nigdy dotąd nie byłem na kopalni i nigdy chyba już nie będę. Dlatego muszę bardzo podziękować organizatorowi sympozjum Martinowi Kuchařowi oraz spółce węglowej OKD, bo było to dla mnie ogromne przeżycie. Zjechać tysiąc metrów pod ziemię, zobaczyć kopalnię na żywo, zobaczyć, jak ciężko pracują tam ludzie, to fascynujące. W Polsce czasami narzeka się na górników, że mają duże przywileje. Jak zobaczyłem, jak ciężka jest ta praca, to patrzę na nich zupełnie innymi oczami. Było to naprawdę duże przeżycie i cieszę się, że mogłem to zobaczyć.

Rozmawiał Bogusław Krzyżanek



Również tak może wyglądać twarz rzeźbiarza – pylica ptur grozi nie tylko górnikom.